GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 239. W Piątek dnia 11. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Października.

Przybył tu: Cesarsko-rossyjski Tajny Radzca i Senator Kowalewski z Akwizgranu.

Wyjechali: Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiéj, von Beurman, do Poznania;

Cesarsko-rossyjski Rzeczywisty Tajny Radzca i członek Rady Państwa Xiążę Drucki-Lubecki do Petersburga.

Z Berlina. — (Z Gaz. Wrocł.) — Na przedstawienie dramatu Gutzkowa »Pugaczew« intendantura teatrów królewskich zezwalać nie chce i pomimo wszelkich w téj mierze przedsiębranych zabiegów ulegnie zapewne sztuka ta temuż losowi w Berlinie, któremu już uległa przy dwuch innych dworach niemieckich. Przedmioty z historyi rossyjskiéj zawsze na scenach niemieckich nadzwyczaj delikatną są materyą i skoro się nie ukazują przecedzone w filozofii teatralnéj Raupacha albo w postaci opery w rozczulającym adażio cierpienia carów opłakującéj, już drogę do sceny niemieckiéj same sobie zatarasowały. Reklamacye — to fatalne słowo nie jeden płód literatury i teatru przygniotło.

Z Wrocławia, d. 30. Września.

(Gazeta Akwizgr.) — Przed kilku dniami donosiła Gazeta Wrocławska z Berlina, że w ministeryum spraw wewnętrznych takie poczyniono urządzenie, iż prezydyum policyi od czasu do czasu o duchu, jakim lud jest przejęty i jaki się w miejscach publicznych objawia, raporta składać winno. Podobne urządzenie, jak widać i tu ma miejsce. Piekarze tutejsi dawali nie dawno członkowi cechu swego a teraz zastępcy przełożonego reprezentantów Panu Ludwig, w uznaniu zasług jego około spraw piekarskich festyn w hotelu pod »złotą gęsią,« na którym dość wolnomyślnie się odzywano. Mianowicie jeden z obecnych w zabranym głosie napomknął coś o wymieceniu starego kwasu i kilka takich frazesów piekarskich na wydrwienie dotychczasowych instytucyi obywatelskich użył. Nazajutrz Prezes policyi przez inspektora Giese, któremu po aresztowaniu Pana Pelz takie delikatne missye powierzane bywają, dokładniejszych zasięgnął wiadomości o duchu i sposobie myślenia biesiadników. Jakkolwiek cel, który władza przy tém ma na oku, nie jest może szkodliwy, sposobu jednak pochwalać nie możemy. Policya nie kwalifikuje się na to, aby być barometrem opinii publicznéj; o czém ona donieść może, jest tylko jedną opinią, nie zaś opinią. — Przed kilku dniami zapozwano tu autora pewnego do bióra policyi, aby się od niego dowiedzieć, pod jakim znakiem on w gazetach tutejszych artykuły swoje umieszczać każe i czy on to autorem artykułu o świadectwach procederu. Autor wyznał bez ogródki, iż się rzecz istotnie tak ma i że wspomniany artykuł z pod jego pióra wypłynął. Wszakże — pytamy się — czy służy

policyi prawo wyszukiwania autora jakiéj rozprawy bezpośrednio z pomiędzy liczby piszących i odgrażania polubownie każdemu cytacyami i karami pieniężnémi, aby go do zeznania przymusić? Podobnego obejścia się doznawali u nas nie raz i bez tego już dość upośledzeni literaci; doradzają im więc, żeby się w poczet obywateli wpisać dali, aby temu zapobiedz, żeby ich policya z miasta oddalać nie mogła. — Niesie pogłoska, że redaktora wychodzącego w Lipsku pisma »Freikugeln« Maurycego Bauschke, w Berlinie do więzienia wtrącono. P. Bauschke przed niejakim czasem tu przebywał, odjechał jednak, ponieważ się dowiedział, że go tu chciano jako wspólnika Pana Pelz aresztować. Zamiast zaś coby do Lipska schronić się miał, udał się do Berlina, gdzie go policya natychmiast przytrzymała.

Z nad Pruskiego Renu dolnego, dnia 30. Września. — Wracający z Trewiru pielgrzymi przynieśli wiadomość, że przy wejściu licznéj processyi z Luxemburga, na czele któréj był X. Biskup Laurent, między gminą pielgrzymującą przed bramą do gorszącéj przyszło sprzeczki, która taki spowodowała natłok, że kobietę jedną na śmierć zgniecono. Równocześnie rozpoczęła się między pobożnemi szkaradna bijatyka — tak przynajmniéj donosi Journal de Francfort.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Września.

Rąda Administracyjna, na posiedzeniu swém dnia 12/24. Września r. b., mianowała księdza Antoniego Fijałkowskiego, Sufragana dyecezyi Płockiéj, Pralatem proboszczem przy katedrze Płockiéj, i księdza Wincentego Michałowskiego, dotychczasowego komendarza przy kościele parafialnym w mieście Rajgrodzie gubernii Augustowskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

Heroldya Królestwa Polskiego. — W dalszym ciągu uwiadomienia swego z dnia 22. Maja (3. Czerwca) 1813. roku, podaje do powszechnéj wiadomości, że Najj. Pan, najmiłościwiéj nadać raczył dyplom, zatwierdzający szlachectwo dziedziczne i na używanie herbu wylegitymowanemu z tytułu nabytego przed ogłoszeniem prawa, a mianowicie, z artykułu 17go ustępu.: Brykczyńskiemu Bogusławowi Bonawenturze Antoniemu, 3ch imion, herbu Lubiczobra; oraz dyplomata na szlachectwo dziedziczne, nabyte po ogłoszeniu prawa i używanie herbu, osobom następującym: Böttcher Wilhelmowi h. Cios. Le Brun Alexandrowi, 2ch imion, h. Zgoda. Dewison Antoniemu h. Źródłosław. Emich Ludwikowi h. Krzyżak. Gniazdowskiemu Piotrowi h. Gniazdowa. Ike Karolowi Albrechtowi Wilhelmowi, 3ch imion, h. Duninowski. Lipińskiemu Wilhelmowi h. Beztrwogi. Młokosiewiczowi Franciszkowi h. Fuengirola. Phul Eugeniuszowi h. Phul. Woelke Antoniemu h. Heleniec. Wrześniewskiemu Józefowi h. Września. — Działo się na posiedzeniu Heroldyi, w Warszawie d. 13.25. Wrześn. 1844.

Członek Rady Administracyjnéj Prezes Heroldyi Rzeczywisty Tajny Radzca i Senator,
Alexander Hr. Walewski.
Za dyrektora kancellaryi Assessor Heroldyi,
Konrad Hr. Walewski.
Naczelnik wydziału kontrolli,
Roman Dorath.

Francya.

Z Paryża, dn. 2. Października.

Książę Joinville przybył wczoraj nocą, o godzinie wpół do piérwszéj do Hawru, gdzie go się nikt niespodziewał. Wypocząwszy sobie przez kilka godzin w pałacu admiralicyi, pojechał do Rouen extrapocztą, aby stanąć jeszcze przed wyruszeniem parowego pociągu do Paryża, tak, iż już wczoraj tutaj stanął. Parowa korweta »Pluton« miała wczoraj wieczorem z Hawru do Cherburga odbić, aby się połączyć z flotyllą, która królowi w podróży jego do Anglii towarzyszy. Książę wkrótce po przybyciu swém odwiedził ministra marynarki z wielkiém tegoż zadziwieniem. Dopiero późniéj udał się do familii królewskiéj, do St. Cloud.

Wiadomo już teraz, że Ben Salem, Ben Kassem i jeden jeszcze dowódzca stanęli na czele zamierzonego rokoszu Kabylów w okolicach Dellysu. Dn. 21. stanęli obozem z 2000 Kabylów i około 200 koni pod Sidi Naman, w bliskości targowiska w Sebt. Lecz dnia 22. w chwili, kiedy stanowcze kroki uczynić miano, powstała niezgoda między dowódzcami, którzy się téż ani pogodzić nie mogli. Wielu prócz tego Kabylów wzbraniało się wyruszyć przeciw Francuzom, których zemsty się obawiali, a naczelnicy pokolenia Beni-Raton robili co tylko było w ich mocy, aby zbuntowanych współziomków nakłonić do rozejścia się. — Ku wieczorowi większa część zebranych Kabylów rozbiegła się w istocie i opuściła owych trzech naczelników. Ben Salem miał tylko jeszcze 200 pieszych i 200 konnych, Ben Kassem również tylko 150 ludzi przy sobie. Naczelnicy Beni-Ratenów byli wciąż jesz-

cze przy nich, aby ich odwieść od tak nierozsądnego przedsięwzięcia. Wszystkie pokolenia powróciły wreszcie, a cały zamiar powstania skończył się takim sposobem na niczem. Nowa zatém wyprawa przeciw krajowi Kabylów będzie raczéj przechadzką wojskową jak prawdziwą wojną; spodziewają się powszechnie, że nie przyjdzie ani do bitwy.

Abd-el-Kader, który znajduje się u pokolenia Beni-Snacen, nie daleko od posiadłości hiszpańskiéj Melilla, stracił podobno wszelką nadzieję i jest w wielkiéj biedzie. Tylko znaczenie jego jako marabut spowodowało Beni-Snacenów do płacenia mu dobrowolnéj daniny; ma blisko 100 ludzi przy sobie, z których większa część choruje na febrę, gdyż podczas téj całéj złéj pory był przymuszonym obozować ze swymi ludźmi, końmi i mułami po miejscach mokrych i bagnistych. Załoga obozu pod Lalla Magrnia zaopatrzoną jest teraz sowicie w wodę; znalazła wśród obozu źródło, które jéj wybornéj wody w znacznéj ilości dostarcza.

Z dnia 3. Października.

Stósownie do Presse ratyfikacya traktatu pokoju ze strony Cesarza Marokańskiego onegdaj już do Paryża przybyła; ale stósownie do listu z Oranu obawiać się należy, że pokój z Marokkiem długo nie potrwa, kiedy dla wojska cesarskiego ciągle zbiegów i awanturników, którym złote góry obiecywano, werbują. Podług ostatnich doniesień z Algieru nawet całe państwo Marokańskie w stanie rewolucyjnym zostawać ma. Mieszkańcy miast, t. j. konserwatyści Marokańscy, są na stronie Cesarza, ale niższe klassy ludności Berberyjskiéj w takiém wzburzeniu i tak do buntu pochopni, iż ostatecznych skutków tego nikt naprzód oznaczać nie umie. Francya wśród takich okoliczzości przynajmniéj 6,000czny korpus nad granicą utrzymywać będzie musiała. Gdzie się Abdel Kader teraz obraca, tego nikt nie wie. Ma on się krzątać na południu, zaś Basza z Larache twierdzi, że Emir ścigany przez czarną gwardyę cesarską, do pustyni uszedł. Obawiają się, żeby nowéj nie przedsięwziął wyprawy do Algieryi, chociaż niezawodną, że długo trwającego powstania już nie zdoła uorganizować, jeżeli mu stan rzeczy w Marokko pomocnym nie będzie. Wpływ jego ciągle się utrzymuje, a tak pokolenie Beni Snazen pomoc mu ofiarowało. Nie ma on teraz nad 400 ludzi około siebie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Października.

Dziennik Limerick Reporter zawiera następujące sprawozdanie z podróży O'Connella do Darrynane: »Skoro się tylko dowiedziano, którą drogą oswobodziciel pojedzie, poczyniono zaraz w miastach, którędy miał przejeżdżać, różne przygotowania na przyjęcie jego. W kilku miastach postroił lud domy wieńcami z bluszczu i kwiatów, wzniósł łuki tryumfalne na ulicach i przyjmował swego przyjaciela i obrońcę z nieopisaną radością. W Roserea odbyło się dniem pierwéj liczne zgromadzenie, na którem uchwalono adres z powinszowaniem. W dzień przyjazdu wyszła liczna deputacia naprzeciw O'Connellowi i wprowadziła go do miasta, gdzie wszystkie domy gałązkami i kwiatami były ozdobione, a ulice tak pełne ludzi, iż pojazdy wśród radośnego ludu ledwo się z miejsca ruszać mogły. Adres odczytał ksiądz katolicki, a O'Connella odpowiedź trafiła do serc wszystkich słuchaczy. Wynurzył on najpewniejsze nadzieje, zwracał uwagę na konieczność odnowionych usiłowań i nieustannéj gorliwości, oświadczył, że według zdania jego tworzy się teraz dzielna partya federacyjna i zapewne wnet się rozwinie; dodał jednak, że naród Irlandski własnym tylko usiłowaniom zaufać może i ani chwili zaniechać nie powinien, aby Irlandyą znów tém zrobić, do czego ją losy powołały. W Nenagh podobne spotkało go przyjęcie. Po południu wyjechała naprzeciw niemu deputacya w czworokonnym pojeździe z jeźdzcami na przodku, a za nią postępowały cechy z chorągwiami w 13 powozach. O godziuie 6 przybył O'Connell do miasta, gdzie go licznie zebrany lud całego hrabstwa z okrzykami przyjął. Deputacya oddała mu adres z powinszowaniem, na który oswobodziciel nader wymowną dał odpowiedź. Pomiędzy innemi tak mówił: »Udaję się teraz na kilka tygodni do mego mieszkania w górach; pozwolę sobie tylko 30 dni spoczynku, ale i w tym czasie zajmować mię tylko będzie myśl o ojczyznie. Charty moje irlandzki nie były nigdy w lepszym stanie; mam ja 30 par najlepszych chartów w świecie. (Oklask, jeden głos: radbym był, gdybyśmy nimi Peela poszczuć mogli! śmiech.) Tylko miesiąc będę w oddaleniu, a skoro powrócę, objeżdżać będę kraj krok za krokiem. Zamyślam wtedy w drodze mojéj wejrzyć ludowi w oczy, aby zobaczyć, czy jest rzetelnym i czy mu mocno zaufać mogę. (Okropny oklask i wołanie: Pójdziemy za Tobą aż na śmierć!) Tak jest, zacznę od miejsca mego urodzenia Cahirciveen, a ztamtąd udam się do Killamey, Lemericku i Nenagh, gdzie najlepszą mowę mieć zamyślam, jaką kiedy w życiu mojém miałem. Ztamtąd udam się do Toomevary, gdzie mię znów czeka ro-

skosz spotkania się z Wami, a potém wrócę do Dublina. Krok za krokiem będę postępował i badał, jakiego usposobienia jest naród irlandzki, czy jest rzetelnym i pewnym. Spostrzeżenia tam uczynione wykażą mi, czy postanowienie moje dokonania sprawy przedsięwziętéj usprawiedliwić się da. Tak jest, spuścić się na Was mogę, na Waszę spokojność, na Waszą uległość słowom moim. Ach, jak przyjemną sprawia mi radość ta myśl, że waleczny, wielkoduszny i wierny naród Irlandyi na mnie polega, słowom moim ucha daje i rady mojéj słucha. Nadewszystko cieszę się, że lud zachowuje się spokojnie i umiarkowanie, i ma postanowienie takim pozostać. (Wołanie: Jesteśmy takimi! i oklask.) Tak jest, wiem iż takimi jesteście; wiem, że niczego nie zaniedbacie ku zachowaniu pokoju. Przedewszystkiem strzeżcie się sideł i łapki szpiegów i donosicieli.« — Późno w wieczór stanął O'Connell w Limericku, gdzie przed oberzą już ogromne massy ludu nań czekały. W drodze usiłował lud z radości wyprządz konie z pojazdu jego i zaciągnąć go do domu zajezdnego, co oswobodzicielowi nader nieprzyjemnie było. Nazajutrz rano miał mowę do ludu z okna, w któréj rzekł: »Po raz pierwszy w życiu mojem żalić się muszę na lud Limericku. Wczoraj wieczorem chciano mi konie wyprządz i tu mnie zaciągnąć. Mocno mi się to nie podobało, a to z dwóch przyczyn. Najprzód pojazd na to zrobiony, aby go zwierzęta ciągnęły, a ja niechcę, aby lud zwierzęta z siebie robił. Zamiast charakter jego poniżać, starałem się zawsze, aby go podnieść i napoić go uczuciami własnego szacunku. Takie ciągnienie wozu nie przystoi ludziom, a mianowicie mężom wolnym. (Głośny oklask.) Drugą przyczyną mego oporu było niebezpieczeństwo. Gdybym Wam się był dał wczoraj ciągnąć, a który z Was był się potknął lub upadł, niczby życia jego nie było mogło ocalić. Dla tego nie dopuszczę nigdy, abyście mnie jak konie ciągnęli. (Głośne okrzyki.) — Wyłajawszy Was (śmiech) o co się jednak jak widzę nie bardzo gniewacie, powiem Wam też teraz coś przyjemnego o tryumfie odniesionym nad niesprawiedliwością naszych nieprzyjaciół. Powrócono mię Wam z więzienia. (Okrzyk aż do ogłuszenia.) — Pomimo wszelkiego sfałszowania sądu przysięgłych nie mogli mię tam zatrzymać. — Sprawiedliwością sprawy naszéj zwyciężyliśmy ich, tudzież spokojnością ludu mego podczas mego uwięzienia. Postępowanie Wasze było wzorowe, i bez pochlebstwa twierdzę, że nie masz podobnego narodu na ziemi. Za Waszą sprawę wytrzymałem więzienie i za Was wstąpiłbym na rusztowanie. Jeszcze jednéj rzeczy winszować sobie możecie, t. j. przystąpienia O'Briena do sprawy naszéj. Trzykrotne hurra dla niego! (Wezwaniu temu odpowiedziano z uszanowaniem). Powiem Wam, co Wam obadwaj radzimy. Pomiędzy niższą policyą są zdrajcy, którzy Was podejść i krew Waszę za pieniądze sprzedać chcą. Wierzcie mi na słowo, (a zdaje mi się, żem Wam nigdy nie skłamał), że nic, co się światła boi, sprawie Irlandyi korzyści przynieść nie może. My, wierni Wasi przyjaciele, schodzimy się w dniu jasnym i nie dążymy do tajemnic. Mam jeszcze więcéj do powiedzenia. Zniesienie Unii zbliża się. (Długie okrzyki radości). Wielu znakomitych Protestantów pochwaliło system federacyjny i wstąpiło w szeregi nasze. Witamy ich jako Irlandczyków i braci. Jeźli tak połączeni w prawnéj naszéj walce wytrwamy, natenczas zaiste niedalekim jest dzień, w którym parlament nasz ujrzymy a Irlandya znów tém będzie, do czego ją Bóg i natura przeznaczyła, t. j. będzie bogatą, szczęśliwą i wolną.« (Długie i huczne okrzyki). Oswobodziciel cofnął się potém, a nie zadługo w dalszą puścił się drogę. Dnia 25. chce O'Connell znów stanąć w Dublinie na obory.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 2. Października.

Ostatnie wiadomości z nadgranicznych hiszpańskich prowincyi są dość zaspakajające. Nie mówią już ani słowa o mniemanym rozruchu karlistowskiego stronnictwa w Nawarze, zdaje się nawet, że wszelkie dawniéj rozsiewane wieści o niewątpliwym wybuchu nowych zaburzeń w kraju Basków, były li tylko wynalazkiem ludzi, którzy w tém znajdują bezpośrednią i osobistą korzyść, utrzymując rząd w ciągłém wyprężeniu.

Od czasu jak w Mataro kilka osób przytrzymano, spokojność publiczna w Katalonii nie została zaburzoną. Zdaje się, że owe arestacye, w których się, jak wiadomo, kilku urzędników uwikłało, wywołane zostały przez niesprawny opór przeciw naborom do wojska. Z wielką czynnością wybadują teraz na drodze sądowéj wszystkich przytrzymanych.

W Barcelonie życie przemysłowe i handlowe coraz raźniéj i pomyślniéj się rozwija.

Niemcy.

Gazeta Wezerska donosząc z Lipska o samobójstwie księdza katolickiego Liebisch w Czechach powiada: Liczba duchem protestantyzmu ożywionych i do przejścia gotowych

(jeżeli żądania ich nie będą usłuchane) coraz bardziéj się powiększa i rozciąga się od wsiów Szwajcaryi saskiéj aż do Gobel i Leitmeriz w głębi Czech.*) — Mężowie ci do wiary luterskiéj skłaniający nie dążą wprost do odłączenia się od kościoła katolickiego, lecz domagają się tylko następujących punktów: 1) komunii św. pod obiema postaciami; 2) zniesienia celibatu; 3) zaprowadzenia języka niemieckiego przy nabożeństwie; 4) wolnego używania biblii i 5) zniesienia spowiedzi zausznéj. — Ponieważ kościół katolicki na podobne żądania żadną miarą zezwalać nie może, więc w bliskiéj przyszłości ważnych wypadków spodziewać się powinniśmy.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 11. Września.

Nie można zaprzeczyć, że ciągłe stosunki z Europą, rady udzielone przez najdoświadczeńszych mężów stanu, i konieczne wymagania epoki, zmusiły Turcją wejść chociaż cokolwiek w koléj ogólną postępującéj cywilizacji; tak np. rząd turecki zaczyna patrzyć okiem opiekuńczém na rolnictwo swego kraju. Zaprzeczyć jednakże nie można, że dotąd jeszcze każdy krok dążący do ulepszeń, każdy kierunek ku nowościom, ku potrzebom naszego czasu, wywołuje walkę z najnieprzyjaźniejszemi żywiołami, dowodem tego postępek Mehmed Ali Baszy z radą zdrowia. — Nie potrzeba tu wspominać, że delegowani rady zdrowia, którym on dymisje udzielił, są ludźmi zasłużonemi; ich staraniom winna to Turcja, że od lat kilku Konstantynopol nie był przez zarazę nawiedzany. Jednakże nie wszyscy myślą tu, że nierozwaga i prędkość Muszyra Mehmed Alego Baszy stała się przyczyną dymisji rady zdrowia i wynikłéj z tąd korespondencji dyplomatycznéj, ale widzą w tém skryte działanie ministra skarbu, któremu budżet téj instytucji, wynoszący 950,000 piastrów, nie podobał się, ponieważ z niego nie mógł ciągnąć jak z kąd inąd swoich zysków.

— Poseł francuzki ma nowe zatargi z portą; żądał on zadość uczynienia za zniewagę uczynioną konsulowi francuzkiemu w Bagdadzie, panu Löwe-Weimars, ale zdaje się, że jego staranie na nic się nie przydało. Turcy tak tę okoliczność objaśniają: Pan Löwe-Weimars miał na spacerze uderzyć kilka razy szpicrózgą jakiegoś poważnego starego emira, który mu stał na drodze. Emir wezwał świadków wypadku, udał się z niemi do gubernatora, Reszyd Baszy, i podał skargę wielu podpisami opatrzoną. Basza pożegnał skarżących się, dając im do zrozumienia, że samo podanie skargi jest dostateczném, i prosił pana Löwe-Weimars, by ten przykry wypadek mógł załatwić. Francuzki konsul oświadczył, że gotów jest to uczynić, wezwał do siebie emira, przeprosił, w rękę pocałował i oświadczył, że nie wiedział, iż turban zielony emirów oznacza, podał mu nawet szpicrózgę, by emir zupełne zadość uczynienie otrzymał. Zdawało się, że rzecz już jest załatwiona; ale francuzcy kupcy dowiedziawszy się o tém, zaczęli czynić wyrzuty konsulowi, że przez podobne ustąpienia honor narodu znieważa, i wymogli na nim, że ten podał żądanie do gubernatora, by oddalono kilku prawników, którzy byli przytomnemi wspomnianemu powyżéj czynowi i skargę emira podpisali. — Zwracamy tylko uwagę, że niniejsze wystawienie tego wypadku jest przez Turków uczynione.

— Polecono kiedyś Baszy ze Skodra, by rozstrzygnął prawa Czarnogórców do posiadania dwóch wysp Lessendria i Vranina, ale ponieważ ten wydanie wyroku zwlekał, przeto Porta rozstrzygnięcie téj sprawy poleciła Baszy Hercegowiny, rozkazując mu przestrzegać, ażeby przez ten czas spokojność na granicy Czarnogórców zakłóconą nie została. Może być, że oddalenie nienawistnego i złośliwego Baszy ze Skodry zmniejszy powtarzające się ciągle najazdy Czarnogórców na Turcję. — Emin Basza, dyrektor szkoły wojskowéj, wrócił niedawno do Albanji; ma on tam wykonać dwa polecenia: 1) rozdzielić skąpe wynadgrodzenia, przez portę udzielone rajasom Macedonji i Albanji, 2) uorganizować nową administrację, tyczącą się handlu, rolnictwa i przemysłu. System ten zależy na wyborze z ludu bezpłatnych podkomisarzy, których strzegą nadkomisarze, zostający znowu pod okiem prowincjonalnych inspektorów. System ten zastósowanym jest także do wyznań i wychowania.

— Wczoraj sułtan i wszyscy ministrowie udali się do szkoły medycyny w Galata-Serai, by być przytomnemi, jak w latach dawnych, examinom, odbywającym się przed wakacjami. Chociaż odległość tego zakładu od pałacu jest bardzo mała, a droga nie jest wygodną dla powozów, gdyż potrzeba przebyć wysoki wzgórek, jednakże sułtan przeciw swemu zwyczajowi, udał się tam w karecie. Przejechał część przedmieścia Pera w powozie dość bogatym zaprzężonym czterema końmi, któremi sam powoził, których raczéj lejce trzymał w ręku, al-

*) Nawet gazety protestanckie znak zapytania do téj wiadomości dołączają i będzie ona zapewne również fałszywą jak wiadomość o przejściu Biskupów Uniackich w Węgrzech do kościoła greckiego.

bowiem wielu mastalerzy szło pieszo i prowadzili konie na drogę, gdy który z nich się cofał. To użycie przez sułtana tego sposobu przejazdzki wygodniejszéj i mniéj męczącéj jak konna, jego cera blada i jego oczy obłąkane cokolwiek, co wszystko można było widzieć, powóz bowiem był na pół otwartym; upowszechniły tu przekonanie o smutnym stanie zdrowia sułtana. Jednakże widać, że nauki i umiejętności nie są bez wdzięku dla niego, albowiem aż do piątéj przedłużył posiedzenie i był przytomnym examinom z rozmaitych nauk w téj szkole wykładanych. Wszyscy professorowie zgadzają się, że był bardzo przyzwoitym i że dowiódł cierpliwości i uprzejmości, które tylko objaśnić można nowością przedmiotów rozbieranych i istotną chęcią oświecenia się.

Do usług, jakie ta szkoła Turcyi oddała dodać należy lekcyę, jaką peryodycznie co rok daje ona młodemu monarsze Turcyi. Nie mała to zasługa tego zakładu, bardzo być może bowiem, że te peryodyczne examiny odkrywając mu tyle rzeczy nieznanych natchnęły go chęcią kształcenia się. Lat temu dwa wziął do służby swojéj młodego Turka, bardzo ukształconego, by go nauczył po francusku i rozpoczął przynajmniéj jego edukacyą; zapewniają już, że bardzo korzystna zmiana objawiła się w jego umyśle. Ale na nieszczęście osoby go otaczające, zausznicy, ministrowie, są pogrążeni w ciemnocie po większéj części, a dotąd jeszcze pokolenie wsteczne czyli konserwatyści mają wyższość nad pokoleniem młodém i postępowém, które mniéj w tyle Europy zostało, które się kształci powoli, ale które, należy to przyznać, liczy już dość znaczną liczbę stronników.

— Od czasu mego ostatniego listu nic nowego nie zdarzyło się w Konstantynopolu; polityka śpi a dywan zajmuje się głównie Ramazanem, który rozpoczyna się w sobotę przyszłą. Zdaje się, że sprawa o kwarantanny skończyła się z zadowolnieniem mocarstw zagranicznych. Na protestacyę zaniesioną przez reprezentantów zagranicznych porta odpowiedziała, że niezatwierdza postępowania Mehmed Ali Baszy, że delegowani wezwanemi zostali przez portę, dla tego ona tylko ma prawo żądać ich odwołania. Deputowani więc powróconemi zostaną a organizacja rady zdrowia pozostanie nietknięta; prezydować w niéj będzie Refik Bey, delegowany Mehmed Alego, który zapewne zrzeknie się administracji, w któréj zostawiają mu tylko cień władzy a przeciwnie tworzą mu przykrosci bez liku i wiele odpowiedzialności.

Z dnia 18. Września.

W skutek bezustannego umieszczania artykułów nieprzyjaznych rządowi Tureckiemu w gazetach greckich Porta — oprócz zakazu tych gazet — jeszcze i prawa odwetu przeciw kilku set zamieszkującym tu poddanym heleńskim użyła. Grecy ci cieszyli się dotychczas zupełną wolnością procederu. Otwierali sklepy i t. d. bez opłacania podatku. Tego Porta odtąd cierpieć nie chce. Wszakże toczą się jeszcze w téj mierze układy i nie jest niepodobną do prawdy, że Porta za opłatą rocznego dochodu cudzoziemcom tym i nadal procederem trudnić się pozwoli. — Pewne wiadomości z Kaukazu znowu nowe klęski oręża Rossyjskiego opiewają. W zamiarze pomszczenia sie za doznane dawniéj porażki, Książe Argutinski w Lipcu otrzymał rozkaz zaczepienia Szamila z cztérma dywizyami. Wyprawa się rozpoczęła. Szamil umknął i ścigany przez Rossyan, do gór się cofnął, niszcząc po drodze wszystko ogniem i mieczem. Nareszcie po kilku dniach oszancował się na wzgórzach. Rossyanie oblegli go, musieli jednak nareszcie dla niedostatku żywności oblężenia odstąpić i cofnąć się. Teraz naturalnie Szamil chwyciwszy się kroków zaczepnych znużonym i wygłodniałym Rossyanom w odwrocie ich wielkie zadał szkody. (Wiadomości te z Kaukazu z wielką ostróżnością przyjmować trzeba, chociażby je nawet cechą pewności oznaczano. A tak stósownie do gazet rossyjskich Generał Major Książe Argutyński-Dolgoruki dla świetnych czynów wojennych przeciw góralom pod wodzą Szamyla ozdobiony został orderem ś. Anny I. kl. i mianowany naczelnym wodzem w południowym Daghestanie. Patrz. Gaz. Poznańsk. No. 228.)

Tunis.

Z Paryża, dnia 26. Września.

Listy Francuzów zamieszkałych w Tunis, dają za przyczynę wielkiego wychodztwa Arabów z Tunis do prowincji Konstantyny, ucisk, jakiego się Bej względem swych poddanych dopuszcza. Całe pokolenia przechodzą przez granicę, tak, że okręgi, które kiedyś dobrze były uprawnemi, teraz stoją zupełnie opuszczone i grunt leży nie tknięty. Pod francuzkim rządem, szczególniéj pod łagodną administracją księcia Aumale, wolnemi są ci ludzie od zdzierstw i ucisków, jakich dopuszczają się niżsi urzędnicy beja. Nie dawno 80 rodzin z Bizerte jednéj nocy rejencję opuściło, połowa ludności z Beja, spichlerza Tunetu, poszła za ich przykładem; pozostała druga połowa chciała sprobować po raz ostatni, czy zgodą czego

od beja nie uzyska, i oczekiwać na przybycie obozu, który co rok tam bywa zakładany, dla ściągania podatków. Zwrócono się z przedstawieniami pokoju do naczelnika obozu, ale ten, związany instrukcjami, nie chciał ustąpić. W skutek tego ludność do rozpaczy przywiedziona, wzięła się do broni. Chciała beja otoczyć, wziąść do niewoli i w góry uprowadzić. Nastąpiła krwawa bitwa. Bej rozkazał rozpocząć ogień z swych dział kartaczami nabitych na ten tłum waleczny lecz nie wyćwiczony, w skutek tego mnóstwo Arabów zginęło, on zaś stracił tylko trzech zabitych i dziesięciu ranionych.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, d. 27. Września.

Lord Ellenborough opuścił Kalkuttę dnia 1. Sierpnia z małym, o ile się zdaje, żalem ludności indyjskiéj. Dwieście oficerów armii bengalskiéj, wyprawiło na pożegnanie odjeżdżającemu generalnemu gubernatorowi ucztę, i tylko ze 100 mieszkańców prezydencyi umówiło się, aby mu dać podarunek wartości 1500 funtów.

Indyjskie dzienniki, które powiększéj części są nieprzyjaznym przeciw lordowi Ellenborough ożywione duchem, widzą w tem oznakę małego tylko smutku z odwołania gubernatora, zwłaszcza, że przeszłym gubernatorom daleko znaczniejsze podarunki dawano, jako téż odezwy z pożegnaniem i daleko pyszniejsze uczty wyprawiano.

Sir Henryk Hardinge, nowy generalny gubernator, przybył dnia 23. Lipca do Kalkuty i objął natychmiast, złożywszy przepisaną urzędową przysięgę, zarząd kraju. P. Bird, który przez długi czas był starszym członkiem najwyższéj rady, zastępował tymczasowo, od odwołania lorda Ellenborough, miejsce generalnego gubernatora; teraz powraca do Londynu.

Z Kabulu dowiadujemy się, że Dost Mohammed wpadł w sprzeczkę z naczelnikiem Kulumu, że tenże uciekł się pod opiekę Chana Buchary, i że dla tego z obudwóch stron spiesznie gotują się do wojny. Machinacye Persyi w Heracie spełzły, o ile się zdaje na niczem, powiadają przynajmniéj, że wypędzono Persów z Heratu, i że Yar-Mohammed, rządca Heratu stara się o związek familijny z Dost-Mohammedem panującym w Kabulu.

Wiadomości z Chin, które do d. 21. Czerwca dochodzą nic nader ciekawego nie zawierają. Nowy poseł angielski pan Dawis odbył dnia 12. Czerwca pierwszą swoją uroczystą schadzkę z komissarzem cesarskim Keying nad Bocca-Tygrysem, przy któréjto sposobności towarzyszył mu Sir Henry Pottinger. Umowy z amerykańskim posłem, panem Cushing odbędzie podobno Keying w Macao. Ambassada francuzka jeszcze nie przybyła. — Sir Henryk Pottinger wstąpił, wracając nazad do Anglii, d. 29. Lipca do Bombaju i chciał d. 27. Sierpnia odjechać parostatkiem, który pocztę indyjską przewozi.

Rozmaite wiadomości.

Drzewo Upas. — Wschodnio-indyjska kompania darowała Londyńskiemu towarzystwu rolnictwa jedno z tych osławionych drzew, które w ogrodzie Chiswick posadzono. Drzewo to jest zupełnie zdrowe, i mimo wszelkich bajek, jakie Hollendrzy o niém rozsiali, można się bez niebezpieczeństwa życia do niego zbliżyć; chociaż jest w istocie tak jadowite, że go nikt bez przezorności dotykać się nie może.

Rozporządzenie względem ortografii. Hiszpańskie ministeryjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, które zamierza wprowadzić znowu jednostajny system pisania w ortografię hiszpańską. Uskarzano się od niejakiego czasu, że każdy nauczyciel i profesor ułożył sobie pisownię podług własnego upodobania, co najzgubniejszy wpływ na cały język wywiéra i powszechne zamieszanie sprowadzić może. Rząd przeto postanowił, aby — nie uwłaczając prawu autorów pisania w swoich dziełach jak za dobre uznają — wszyscy jednakże nauczyciele szkół elementarnych uczyli pisowni zgodnie z przyjętym przez hiszpańską akademiję umiejętności ortografijnym systemem, a to pod utratą swego dyplomatu; jakotéż ma być przy wszystkich egzaminach surowo na ortografię uważano.

Panie Redaktorze!

Wyczytałem w Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj artykuł donoszący o aresztowaniu Jenerała Umińskiego i o dalszych skutkach z tego powodu wynikłych.

Bezimienny korrespondent téj Gazety rzucił przy téj okazyi pocisk na zięcia i córkę rzeczonego Jenerała; lecz unikając kary na oszczerców wymierzonéj, zachował swe imię w tajemnicy. —

Będąc sąsiadem i przyjacielem rzeczonéj rodziny, mam sobie za obowiązek wykryć światu fałsz tak nikczemny.

Jestem świadkiem iż dzieci Jenerała Umińskiego posyłają jemu corocznie stały i znaczny zasiłek; ktokolwiek się bliżéj o tém by chciał

przekonać, ten łatwo dowody znajdzie u bankiera Eichborna w Wrocławiu.

Chęć oczernienia dobréj sławy osób z wszech miar uczciwych kierowała więc piórem nikczemnego potwarcy, któren z brudnego zakątku rzucił swój pocisk, a nieśmiał imienia swego wyjawić — albo musi być to taki, którego imię po całéj Europie piętnowane, wzgardę i obrzydzenie wzbudza.

Poznań, dnia 10. Października 1844.

F. Gajewski.

Literatura.

Następujące książki dla szkół i dla ludu zaleca **H. J. Sussmann,** teraz na **Sapieżyńskie** pod Nrem 1.:

Historya pisma świętego dla szkół rzymsko-katolickich i do użycia przy podawaniu nauk religijnych, wyjątek z biblii przez Jakóba Wuyka w Chełmnie, 1842., opr. 12 sgr.

Życie Świętéj Genowefy, 6 sgr. Koszyk kwiatów 6 sgr. Wielkanocne jajka, 4 sgr. Zabłąkany Auguś, 4 sgr.

Katechizm dla Dyecezyi Chełmińskiéj, 3. wyd. 3 sgr.

Słownik polsko-niemiecki Trojańskiego, półskórce, $4\frac{1}{2}$ Tal.

Dzieła Krasickiego, 10 tomów, nowe wydanie, półskórce 4 Tal.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18. i 19. Listopada r. b. sprzedawane tu będą sześć budowlich placów przy trakcie Gnieźnieńskim, i trzy domy z przynależytościami przez publiczną licytacyą pod lekkiemi warunkami, które każdego czasu w biórze tutejszego Magistratu przejrzane być mogą.

Chęć kupna mających zaprasza się na powyższe termina z tém nadmienieniem, iż tylko te osoby do licytacyi przyjęte będą, które co do kupna placów budowlich 50 Tal., a co do kupna domów 100 Tal. kaucyi złożą.

Trzemeszno, dnia 9. Października 1844.

Besler.

Dominium Jankowice ma 60 jędyków młodych, dużo dorosłych na sprzedaż z wolnéj ręki.

Najprzedniejszą Rossyjską herbatę Pecca funt po 3 tal., najprzedniejszy cukier w kostki funt po 6 sgr., najlepsze Szczecińskie sodamydło 7 funtów za talara, Berlińskie świece lśniące funt nieważony 5 sgr., rzetelnie ważony 5 sgr. 4 fen., dwa razy rafinowany oléj rzepakowy kwarta po 8 sgr., jako też wszelkie inne towary materyalne przedaje po nader miernych cenach

Juliusz Horwitz
w narożniku placu Wilhelmowskiego pod Nr. 1. w domu P. Krause, naprzeciwko Bazaru

DONIESIENIE.

Skład mój towarów modnych, znany zaszczytnie Szanownéj Publiczności od wielu lat, przeniosłam z dotychczasowego mego mieszkania, z Wrocławskiéj ulicy na Stary Rynek przy rogu Nowéj ulicy do domu Pana Douchy pod Nrem 68. na pierwsze piętro, a zaopatrzywszy go w najnowsze wyroby fabryk francuskich, i wszystkie artykuły tyczące się stroju dam, polecam go niniejszém, zaręczając najumiarkowańsze ceny.

w Poznaniu. V. Tyc.

Doniesienie zasługujące na uwagę.

Mam honor donieść niniejszém, że do mojego znanego handlu szkła przydałem jeszcze skład porcelany z Królewskiéj fabryki porcelany i innych fabryk, i takowy uzupełniwszy dokładnie przedaję po cenach fabrycznych.

Poznań, dnia 9. Października 1844.

T. Bischoff jun.,
przy Szerokiéj ulicy Nr. 13.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$168\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$186\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	149	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$144\frac{3}{4}$	$143\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$108\frac{1}{4}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120	119
« » Magdeb.-Halberst.	4	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$132\frac{1}{2}$	$131\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 9. Paźdz. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	14	—	1	14	6
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	24	6
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	6
Tatarki dt	1	—	—	1	1	6
Grochu . dt.	—	24	—	—	24	6
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	8	6
Siana cetnar	—	22	6	—	23	6
Słomy kopa	4	5	—	4	10	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—